

HENRYK WILCZYŃSKI

ur. 1927; Pilaszkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Żółkiewka, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Żółkiewka, II wojna światowa, wejście Niemców, wejście Rosjan, życie codzienne

Początek II wojny światowej w Żółkiewce

Jak wojna wybuchła, do Żółkiewki Niemcy przyszły w niedzielę, w samo południe. Ja krowę pasłem u tego wuja. Tą szosą jechały fury, [jechały] oficerzy, żonki oficerów z dziećmi i paru żołnierzynów też razem z nimi szło. Polaki, szły w tamtą stronę do Sobieskiej Woli. Ja pasłem krowę, a one doszły tu, jak to pole, co tu jest, był tam łubin. I te żołnierze, bo już czuły pismo nosem, że coś tu nie jest tak, jak trza, karabiny porzucali w ten łubin. Naszły drugie, któryś się poszedł załatwić, wzięły te karabiny, pozabierały i poszły nazad. Nie wiem, jak daleko mogły zajść, za jakieś pół godziny słycać było strzały. Tam gdzieś jak może ta kolonia tam za Wolą. Strzały i dym. Bo Niemcy, jak gdzie weszły, to dały znać tamtym, co idą za nimi, że już tu są. To nie tak jak dzisiaj, ma komórkę i o, tylko komórki to był dym pokazany, że gdzieś tu już są. I tam zaczęły tę strzelaninę. Ja z tą krową uciekłem, za łeb i przyszedłem do domu. No i ojciec też. A ojciec widział ten dym. Ja mówię, że tam strzelają i dym jest, to było do południa. W południe... Tętnik mieszkał tu z dziećmi, już wiedział, już coś się zaczyna tu dzieć. W samo południe odprawiało się, bo to podobnie te Niemcy zajrzały do kościoła. Później, za, ja wiem, pół godziny, za godzinę, może nie trwało godziny, jakżem przygnał tę krowę, tak zaczęły strzelaninę na Żółkwi, za Walczakiem. To tam prawdopodobnie coś paru polskich żołnierzy zabiły Niemcy i jeden Niemiec został zabit. Jak na Zaborze się skręca, to na rogu pola Niemcy Niemca tego pochowały. I na rogu, jak na Turobin się skręca, w tym miejscu podobno dwunastu czy szesnastu żołnierzy polskich pochowanych. Jak zaczęła się strzelanina, ten Tętnik z żonką, z dziećmi [i my] w tamtej chałupieśmy siedzieli, leżeli. Mówi: „Nie siedźta, tylko się kładźta, bo to nie wiadomo”. Niemiec wpadł tam na próg, pistolet, krzyczy: „Hände hoch!”. A Tętnik przecież był nauczycielem w szkole, to on umiał po niemiecku też i mówi: „Stańmy i podnieśmy ręce do góry”. Ale myśmy zaczęli wstawać, a ten Niemiec każe kłaść. I tu później do wieczora, a wieczorem... Adela gęsi miała, ciotka, musi z pięć czy sześć gęsi zabiły, była ta kuchnia, na tej kuchni babka, matka moja, Franiowa i jeszcze musi ze cztery baby musiały im

obedrzeć pióra, obczyścić te gęsi i nam przyniesły z mleczarni kostkę masła, pięciokilowa taka, na tym maśle te gęsi piekły.

Weszli tu, pobytu, nie wiem ile, nie pamiętam, ile to one były, i się wycofały stąd, a przyszły Ruskie. Pamiętam, tu przyszły Ruskie, matka miała bułkę upieczoną w blasze, krajała takie kawałki i częstowała tych Ruskich w ogródku. A te Ruskie tak patrzyły na tę bułkę, że taka biała, że taki biały chleb, bo one nie miały może tego. I tu były Ruskie chyba musi ze dwa czy trzy tygodnie. Na samej górze tam wykopany [był] bunkier i Ruskie tam były, dwa tygodnie musi siedziały czy więcej. Bo to tylko do Krzczanowa [Krzczonowa – red.] Ruskie doszły, a Niemcy się wycofały. A później się zwinęły i poszły i Niemcy przyszły.

Data i miejsce nagrania	2017-05-18, Żółkiewka
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"